

Fałsz na miarę tragedii

14 kwietnia 2010

Od dziesięcioleci dezinformacja stanowiła potężną broń systemu sowieckiego, stosowaną masowo również przez media. Już w roku 1938 Włodzimierz Bączkowski w szkicu „Uwagi o istocie siły rosyjskiej” pisał: „Głównym rodzajem broni rosyjskiej, decydującym o dotychczasowej trwałości Rosji, jej sile i ewentualnych przyszłych zwycięstwach, nie jest normalny w warunkach europejskich czynnik siły militarnej, lecz głęboka akcja polityczna, nacechowana treścią dywersyjną, rozkładową i propagandową.”

Dezinformacja, której nie należy mylić z propagandą, okazuje się szczególnie przydatna wśród społeczeństw uzależnionych od przekazu telewizyjnego i powszechnego, bezkrytycznego przyjmowania dziennikarskich relacji. O ile – w normalnym przekazie informacja stanowi opis faktu, wydarzenia, o tyle w przypadku dezinformacji mamy zależność odwrotną – to sama informacja ma tworzyć wydarzenie w świadomości manipulowanego społeczeństwa.

Te uwagi są konieczne, jeśli chcemy zrozumieć mechanizmy gry towarzyszącej naszej największej, narodowej tragedii. Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że natychmiast po katastrofie prezydenckiego samolotu przystąpiono do gigantycznej operacji dezinformacji, stosując w niej wszystkie klasyczne narzędzia. I choć dziś, jest za wcześnie na formułowanie wniosków, a nawet na obszerną i precyzyjną analizę, trzeba już zwrócić uwagę na kilka faktów i przesłanek wskazujących na kierunek, w jakim jest prowadzona akcja dezinformacyjna.

Wiadomo więc, że kwestią najważniejszą z punktu widzenia interesów Rosji jest wyjaśnienie przyczyn sobotniej tragedii. Z dwóch powodów: odsunięcia od strony rosyjskiej podejrzeń o przyczynienie się do katastrofy, oraz z uwagi na groźbę

pogorszenia stosunków polsko-rosyjskich, a tym samym uniemożliwienia realizacji rosyjskich planów dotyczących Polski.

W związku z pierwszym motywem, trzeba zwrócić uwagę na rzecz znamioną. Otóż, w żadnym, ogólnopolskim medium nie ukazał się jak dotychczas materiał, w którym (nawet potencjalnie) rozważano by wersję zamachu, lub udziału „osób trzecich” w spowodowaniu katastrofy. To niezwykle ważna okoliczność, świadcząca, że główne media świadomie unikają rzetelnego i pełnego informowania o sprawie.

Jest bowiem oczywiste, że w przypadku katastrofy lotniczej, w której ginie prezydent oraz inne, najważniejsze w państwie osoby jedną z wersji śledztwa prokuratorskiego musi być badanie możliwości zamachu. Jeśli taką ewentualność zakłada się w przypadku zdarzeń znacznie mniejszej wagi, tym bardziej podlega ona rozpatrzeniu w wypadku śmierci osób najważniejszych w państwie. Taki scenariusz jest zawsze traktowany serio, jako jeden z możliwych i wokół wątku zamachu musi toczyć się także śledztwo polskiej prokuratury.

Gdy zatem media w ogóle nie podejmują tej myśl i najwyraźniej unikają wątku – może to świadczyć, że mamy do czynienia z ograniczeniem oficjalnego przekazu do wersji już zakreślonych. Jakich i przez kogo?

Otóż – według mediów rosyjskich – w śledztwie prowadzonym przez prokuraturę FR rozpatruje się wyłącznie trzy wersje przyczyn tragicznego zdarzenia: warunki pogodowe, błąd załogi lub problemy techniczne samolotu. To rzecz bardzo ważna, że w państwie, w którym jeszcze przed dwoma tygodniami doszło do zamachów bombowych, zagrożonym terroryzmem i działalnością „grup ekstremistycznych” – w ogóle nie bierze się pod uwagę, że przyczyną katastrofy lotniczej mógł być zamach.

Mamy więc do czynienia z sytuacją, w której polskie media od chwili rozpoczęcia relacji na temat wypadku, przyjęły de facto

kryteria oceny zdarzenia sformułowane przez stronę rosyjską i najwyraźniej ograniczają przekaz do rozpatrywania tylko trzech wersji.

Jest to szczególnie widoczne na tle doniesień medialnych innych państw, gdzie o możliwości zamachu lub ingerencji służb rosyjskich w przebieg śledztwa mówi się otwarcie; przypominając zamach w Gibraltarze, stanowisko Prezydenta Kaczyńskiego w sprawach Rosji i stosunek władz Federacji do osoby Prezydenta, czy wreszcie zwracając uwagę na rosnące wpływy wywiadu wojskowego GRU, w związku z zarysowującymi się konfliktami między premierem Putinem, a prezydentem Miedwiediewem.

Próżno tego typu doniesień szukać w wiodących mediach III RP.

W związku z drugim powodem – groźbą pogorszenia stosunków polsko – rosyjskich, da się zauważyć, że od soboty jesteśmy świadkami niebywałego wprost nagłaśniania i podkreślenia reakcji strony rosyjskiej. Niewspółmiernego do dotychczasowych ocen wzajemnych stosunków i relacji, jakie istniały przed wypadkiem.

Epatowanie Polaków żałobą i współczuciem Rosjan, łyzy i religijne gesty Putina, słowa Miedwiediewa oraz ciągłe zapewnianie o wszechstronnej pomocy Rosjan – przekraczają naturalną w obecnej sytuacji miarę. I nie chodzi tu o postulat tworzenia atmosfery wrogości lub podejrzliwości, a o właściwą dla realiów katastrofy proporcję, która w tym przypadku jest zdecydowanie przesunięta w stronę ochrony rosyjskiego wizerunku i nie ma nic wspólnego z rzetelną informacją.

W ogóle nie wspomina się o rzeczywistych zachowaniach władz Rosji, w związku ze zbrodnią katyńską czy o wielomiesięcznej kampanii Putina, służącej rozgrywaniu polskich podziałów, w efekcie której doszło do podwójnych uroczystości katyńskich i osobnych lotów premiera i prezydenta.

Jeśli zatem dwa, wymienione powyżej motywy, mają przede

wszystkim zapewnić ochronę interesów Rosji – to przekaz polskich mediów również służy temu celowi. Mamy do czynienia z niemal klasycznym przykładem zastosowania dezinformacji, gdzie w roli „tematu przewodniego” występuje zdarzenie na miarę tragedii narodowej. Temat ten jest „prowadzony” pod hasłem „bądźmy razem” – implikującym proste, solidarne i oparte na socjologicznych przesłankach zachowania. Hasło zaś, ma dotyczyć nie tylko nas – polskiego społeczeństwa, ale w równiej mierze wyznaczać obecne relacje z Rosjanami, pogrążonymi przecież w żałobie po śmierci polskiego Prezydenta. W imię tego hasła – rezygnuje się z ukazywania rzeczywistych okoliczności w jakich doszło do katastrofy, w tym rozpatrywania wszystkich, racjonalnych wersji zdarzenia oraz przesadnie eksploatuje obłudne zachowania rosyjskich władz, każąc w nich upatrywać „dobre intencje”, wskazujące na „brak winy”.

W procesie tym celowo nie nagłaśnia się licznych wątpliwości, dotyczących ustaleń rosyjskiego śledztwa i nie wspomina o faktycznych okolicznościach (w tym politycznych) w jakich doszło do tragedii. „Grupą docelową” tak prowadzonej kampanii jest całe społeczeństwo.

Rzeczywiste intencje zorganizowanej dezinformacji, pod „internacjonalistycznym” hasłem „bądźmy razem” ujawnia choćby dzisiejszy tytuł publikacji „Niezawisimaj Gaziety” – „Katyńska kość niezgody w relacjach Warszawy i Moskwy zostanie pochowana razem z prezydentem Lechem Kaczyńskim”.

Ponieważ ze strony rosyjskiej otrzymujemy wiele, czasem sprzecznych ze sobą sygnałów, należałoby zachować szczególną rozwagę w bezkrytycznym powielaniu informacji. Tymczasem, niemal natychmiast po katastrofie, gdy nie wolno było wykluczać żadnych hipotez, pojawiła się myśl, która dziś – coraz wyraźniej wydaje się być podstawową wersją kampanii dezinformacji. Dla jej utrwalenia stosuje się metodę mieszania prawdy i kłamstwa, przydatną wówczas, gdy opinia publiczna jest już poinformowana o tym, co zaszło, lecz nie zna

dokładnie wszystkich szczegółów. Można nawet precyzyjnie wskazać, kto był pierwszym „przekaznikiem” tej wersji.

W dwie godziny po katastrofie, na stronie internetowej rosyjskiego dziennika „Kommiersant” pojawiła się wypowiedź wiceprzewodniczącego Dumy Państwowej Rosji, Władimira Żyrinowskiego dla radia „Kommersant-FM”, w której padły słowa, że „pewną rolę w katastrofie mógł odegrać upór prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej”. Według Żyrinowskiego, Prezydent Kaczyński „nie raz określał załódze samolotu gdzie ma lądować”. Polityk rosyjski powiedział również, że według jego wiedzy „były problemy techniczne w samolocie” i sugerował, że polscy przywódcy używają przestarzałego i niebezpiecznego sprzętu.

W tym samym czasie, na stronie internetowej „Nowej Gazety” opublikowano wypowiedź Wacława Radziwinowicza – dziennikarza „Gazety Wyborczej”, tytułując ją „Dlaczego Tu-154?”. Dziennikarz stwierdził, że „Prezydent padł ofiarą demokracji”, wyjaśniając, że ma na myśli zaniedbania polskiego rządu, który nawet po wypadku lotniczym Leszka Millera nie zakupił nowego sprzętu lotniczego, nie chcąc narażać się wyborcom na zarzut nadmiernych wydatków.

Padły jednak słowa znacznie ważniejsze, gdy Radziwinowicz podzielił się z rosyjską gazetą własną interpretacją informacji, jakoby kapitan prezydenckiego samolotu odmówił rosyjskim kontrolerom i nie chciał lądować na innym lotnisku. Dziennikarz „Gazety Wyborczej” przypomniał, że do takiego samego zdarzenia miało dojść podczas wojny rosyjsko-gruzińskiej, gdy Prezydent poleciał do Tibilisi. Stwierdził: „Gdy polski pilot odmówił lądowania na lotnisku w Tibilisi, powołując się na ekstremalnie trudne warunki, Kaczyński krzyczał na niego i straszył, a potem był wielki skandal, że pilot nie zastosował się do nakazu prezydenta. Pilot został wyrzucony ze służby i powrócił dopiero za czasów premiera Tuska. Nad Smoleńskiem mogło się zdarzyć właśnie coś takiego”.

Ten sam dziennikarz 12 kwietnia br. opublikował w „Gazecie Wyborczej” wywiad z Magomedem Tałbojewem, rosyjskim kosmonautą, pilotem oblatywaczem, w którym m.in. pada pytanie:

„Jak pan sądzi, dlaczego w tak trudnych warunkach pilot zdecydował się jednak lądować?

– Myślę – odpowiada Rosjanin – , że mógł być pod presją kogoś na pokładzie. To problem wszystkich lotników, którzy wożą ważnych dygnitarzy. 14 lat temu mieliśmy w Rosji podobny przypadek, który o mało co nie skończył się podobną tragedią. Wtedy prezydent Borys Jelcyn kazał kapitanowi IłA-96 lądować, nie bacząc na fatalną pogodę. Potem ten pilot, mój dobry znajomy, wciąż przerażony opowiadał mi, że cudem posadził 250-tonową, czterosilnikową maszynę”.

Cytuje obszernie te wypowiedzi, bo są bezpośrednim dowodem na działanie mechanizmu dezinformacji, w którym fałszywa teza, postawiona bez żadnej podstawy faktycznej zostaje, dzięki działaniom agentury wpływu i medialnym rezonatorom przedstawiona w formie rzeczywistego zdarzenia. Tu zaś mamy do czynienia z sytuacją, gdy fałszywa wersja jest propagowana z dwóch, „niezależnych” źródeł – przekazników, by w rezultacie stać się wersją obowiązującą.

Można jedynie dodać, że ta sama gazeta już od pierwszego dnia nagłaśniała opinię zastępcy szefa sił powietrznych FR gen. Aleksandra Ałoszyna, który twierdził, jakoby „Załoga prezydenckiego samolotu kilkakrotnie nie wypełniła poleceń kontrolera lotu, nie reagowała na ostrzeżenia. Szef lotów polecił załodze ustawienie samolotu w położenie horyzontalne. Gdy załoga nie wykonała dyspozycji, kilkakrotnie wydał komendę, by samolot udał się na lotnisko zapasowe. – Załoga – niestety – nie przerwała zniżania i wszystko skończyło się tragicznie”.

Wiemy, że późniejsze doniesienia, zadały kłam tym twierdzeniom,

Na skutek zabiegów dezinformacyjnych, dokonywanych wspólnie przez rosyjskie i polskie media wyłania się przekaz, w którym winę za katastrofę ma ponosić załoga polskiego samolotu, a pośrednio – Prezydent Kaczyński, który miałby wywierać presję co do miejsca lądowania. Dziś – dopóki trwa spektakl „żałobnej propagandy”, ta wersja będzie sączona w umysły odbiorców klasycznymi metodami dezinformacji: poprzez „modyfikację motywu” (Prezydent mógł wywierać presję, ale działał w dobrej wierze, obawiając się prowokacji rosyjskiej), „interpretację” (to, że wywierano presję na pilota, wynika z treści rozmów zarejestrowanych w „czarnej skrzynce”) lub „generalizację” (zdarzenie takie miało już miejsce w Gruzji, inni przywódcy postępowali podobnie (casus Jelcyna)).

W odbiorze społecznym ma powstać przeświadczenie, że tak naprawdę winę za katastrofę ponosi sam Prezydent, a o przebiegu zdarzeń zdecydowały błędne decyzje pilota, podjęte na skutek interwencji samego Prezydenta lub jego otoczenia. Temu będzie służyło podkreślanie negatywnych cech charakteru Lecha Kaczyńskiego (upór, podejrzliwość) oraz pełnego nieufności stosunku do Rosjan.

Jestem przeświadczony, że ta wersja wydarzeń z 10 kwietnia, będąca elementem wielowątkowej strategii dezinformacji zostanie wkrótce przyjęta oficjalnie, przy czynnym współdziałaniu polskich mediów i polityków.

Autor: Aleksander Ścios

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)